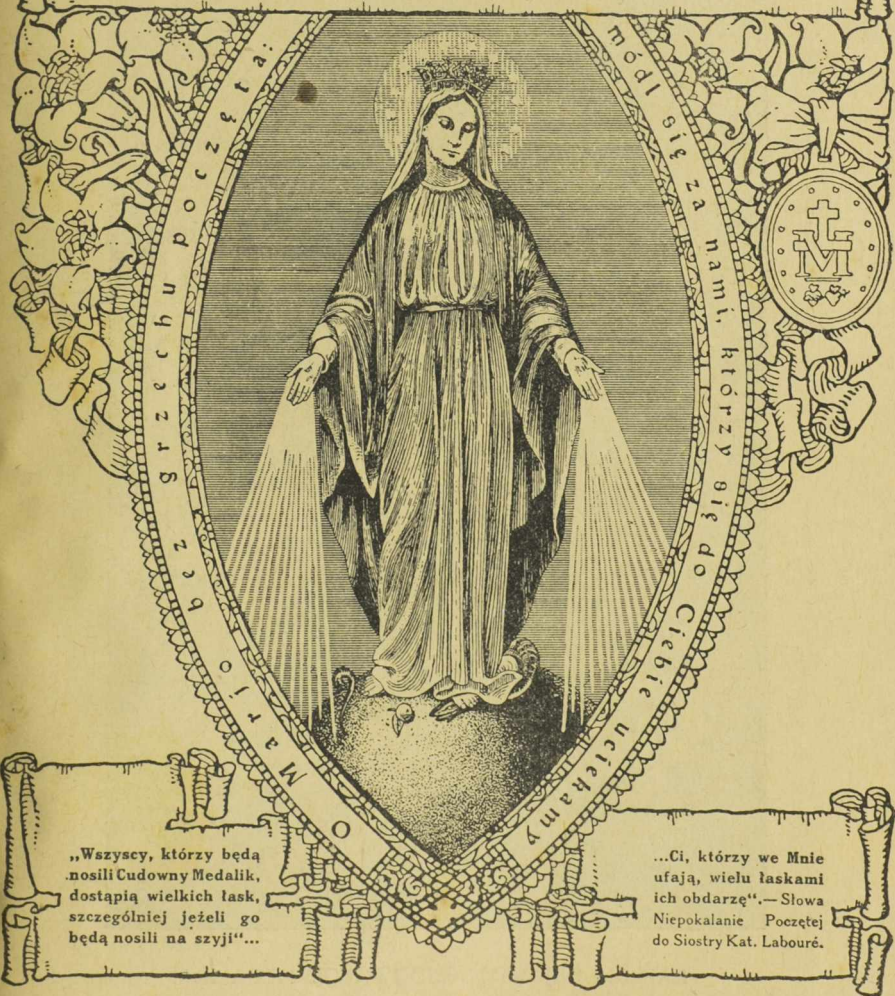


ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czi
 Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika

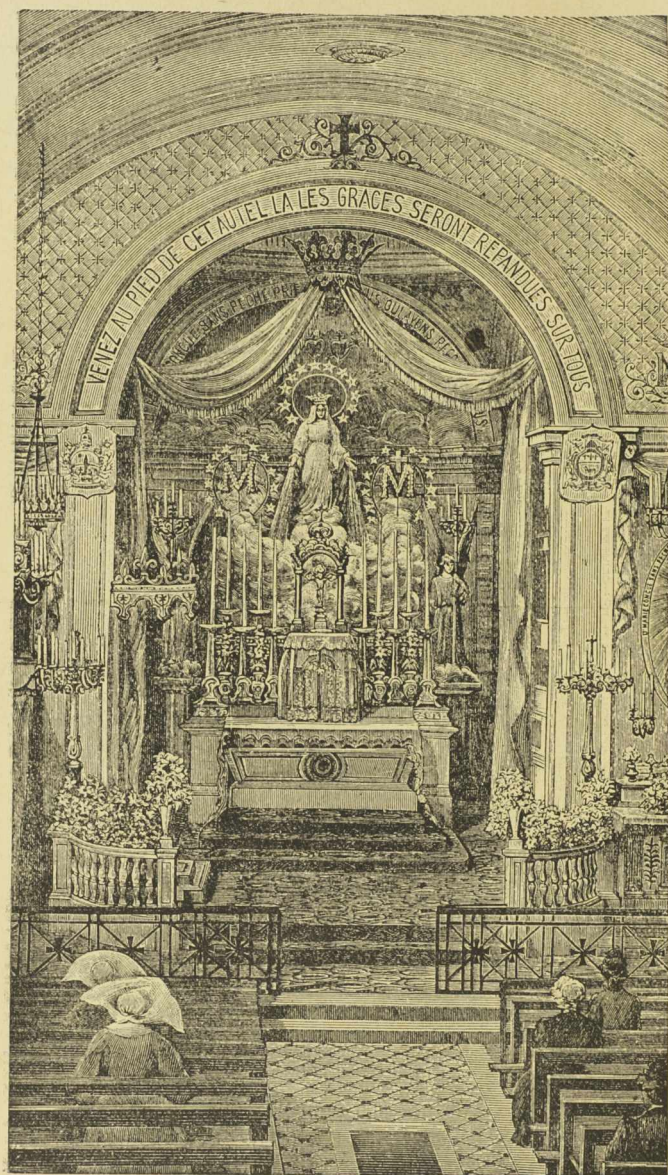


„Wszyscy, którzy będą
 nosili Cudowny Medalik,
 dostąpią wielkich łask,
 szczególnie jeżeli go
 będą nosili na szyji!...”

...Ci, którzy we Mnie
 ufają, wielu łaskami
 ich obdarzę”. — Słowa
 Niepokalanie Poczętej
 do Siostry Kat. Labouré.

WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4

P. K. O. 404.450



KAPLICA OBJAWIEŃ CUDOWNEGO MEDALIKA.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK IX.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Listopad 1933

Cudowny Medalik

Nietylko to wyróżnienie, ale i chluba wielka, kiedy naczelny wódz pierś dzielnych swoich żołnierzy ozdabia orderem i podnosi ich bohaterskie czyny zwłaszcza w obronie ojczyzny.

Więszym atoli zaszczytem szczycić się możemy, którzy na naszych sercach nosimy obraz — Cudowny Medalik — Tej, która jako Pani i Królowa nieba i ziemi jest także władczynią naszych dusz!

Dnia 18 lipca 1830 r. objawiła się Najświętsza Panna w Paryżu w seminarjum Sióstr Miłosierdzia pokornej Siostrze Katarzynie Labouré i przystanąwszy w tej szkole miłosierdzia chrześcijańskiego pozwoliła oczom ziemskim poraz pierwszy oglądać się w chwale przywileju Swego Niepokalanego Poczęcia. Nadto zapowiedziała, że nową misją obdarzy duchowne rodziny św. Wincentego a Paulo to jest XX. Misjonarzy i Siostry Miłosierdzia i wyraźnie podniosła, że apostołstwo Cudownego Medalika im poleca. — W swej gorącej prostocie tak bardzo zapragnęła pokorna Siostra ujrzeć swą niebieską Matkę i z wielką ufnością modliła się o tę łaskę. Jakoż Marja, która za wzorem Swego Boskiego Syna zbliża się do prostych i nie wzdryga się im objawić swych tajemnic, licznemi objawieniami wyróżniła tę pokorną sługę Bożą. Najważniejsze objawienia to pierwsze z nocy z 18 na 19 lipca 1830, drugie mające miejsce w 27 listopada, a trzecie pod koniec grudnia tegoż samego roku.

I oto 103 lat upływa od tego dnia, jak Marja Niepokalana za-

bawiła w tem przedszkolu Miłosierdzia wielkiego apostoła Św. Wincentego a Paulo i poprzez jego dzieci podała światu i skuteczną broń i puklerz prawdziwy oraz ratunek na pocieki wszystkich nieprzyjaciół i prawdziwe lekarstwo na wszystkie choroby trapiące ludzkość i każdą duszę z osobna. Ileż łask i cudów nie zdziałał ten zastaw macierzyńskiej opieki Marji! Za jego pojawieniem umilkły najuczętsze świata umysły i z całą pokorą i uległością przyjęły wielką prawdę na nim wyrżytą. „O Marjo bez grzechu poczęta: módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. A jakaż obfitość dobroci i szczerobliwości Boga zwłaszcza w dziele nawracania grzeszników!

Nic dziwnego, że tak niesłychanie szybko rozszedł się ten zadatek Opieki Marji po całym świecie. I nie od dziś dopiero znają go wierni i niewierni. Gdziekolwiek dotarł Misjonarz albo przybiegła jak anioł miłosierdzia Siostra Miłosierdzia, także i Cudowny Medalik siał złote swoje promienie w każdą strapioną i zbolalą duszę, a siejba ta wydała i wydaje przepiękne i wonne kwiaty cnót jako prawdziwy posiew lilij. I Polska zna go już jak to stwierdza brewe Piusa X. od dawnych lat, gdzie każdy dom XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia jest prawdziwym Niepokalanowem (brewe Leona XIII).

I dziś pomimo ciężkiej naszej doli Niepokalanie Poczętej poleca nasze wszystkie sprawy zwłaszcza w dzień Objawienia Cudownego Medalika (dnia 27 listopada). Należymy do Stowarzyszeń Cudownego Medalika albo do Dzieci Marji albo tylko nosimy na szyji i korzystamy z Jej opieki i licznych odpustów nadanych przez Kościół św. Wspólnie błagajmy, aby Marja jako Matka nasza pocieszyła nas i wyjednała nam u Swego Syna życie według zasad wiary, pokój i jedność, aby nikt nie mącił naszego posługiwania, ale wszyscy w bezpiecznej wolności Dzieci Bożych chroniąc dusz swoich tak skutecznym puklerzem, jakim jest Cudowny Medalik, przy pomocy łaski Bożej siejąc miłosierdzie około siebie, skutecznie w Królestwie Chrystusowem i Marji Niepokalanej służyć mogli.

W dniu 27 listopada jako w święto Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika odprawimy uroczystą Mszę św. na intencję wszystkich naszych Dobrodziejów i Czytelników naszego pisma — Członków Stowarzyszenia Cudownego Medalika, Zelatorów i Apostołów tego daru Marji Niepokalanej. — Nadto zapowiadamy, że w dniu 27 listopada wszędzie zawita Kalendarz Cudownego Medalika, jako zwiastun Niepokalanej.



Dzień Zaduszny.

Posepnie biją dzwony cmentarne. Na dusze ludzkie kładzie się smutek, niby kamień ciężki, grobowy. Najweselsze serca, najbrzydsze dusze, choć na jedną króciutką chwilkę uczują dreszcz strachu wobec tego dnia, który i dla nich kiedyś nadejdzie.

Święto umarłych. Naszych bliskich i najbliższych, naszych miłych i ukochanych nadewszystko... tych, których już prawie zapomnieliśmy i tych, których nigdy nie zapominamy.

„Ktokolwiek ziemi oddał skarb najdroższy

I w puste kąty wracał sam uboższy

O całą miłość umarłą,

Ten w dniu jesiennym, mglistym listopada,

Bóle tęsknoty swojej wypowiada

Na cichym grobie cmentarza“.

Biją dzwony żałośnie i wzywają nas na cmentarz. Tam na cmentarzu zdaje się nam, że jesteśmy bliżej ukochanych ciał, z których odeszły dusze w krainę szczęścia lub niedoli.

Pragniemy i jak pragniemy przebić oczyma mogiły, otworzyć trumny i spragnionemi oczyma ogarnąć najmilsze postacie.

Cmentarze pełne osieroconych... słyszać łkania... każdy przeżywa na nowo swój ból i swoją stratę.

Szumia na cmentarzu drzewa, chylą się wiotkie krzewy pod wiatru podmuchem, złote lub krwawe liście opadają zwolna na ziemię jak wielkie łzy. Długie warkocz brzoź niby długie ręce rozpaczy bezgłośniejsz splotają się i rozplotają.

Szumi cmentarny las.

A długi las — las krzyżów — stoi nieruchomo. Ciemnieją nagrobki, złocą się napisy, szarzeją biedne krzyżyki i bogate marmurowe posągi. Duże i małe mogiły to kwieć się ostatnimi kwiatami jesieni, to żółcą od żółtego piasku. Krzyżowy las.

Pod wysmukłą, płaczącą żółtymi liśćmi brzozą leży mała mogilka. Zdaleka już tja widać jak płonie czerwienią kwiatów niby żywą krwią z mego serca. W mogilce tej stoi srebrna trumienka. W trumience leży ukochane dziecię, maleńki śliczny synek. Modra mała główka leży na białej poduszeczce, pod powiekami o gęstych rzęsach kryją się najdroższe na świecie oczy. Prześliczne szafirowe

oczy, które tak miłościwie patrzyły na mnie, na matkę. A na maleńkiej piersi złożone ręce trzymają krzyżyk lub obrazki. Drobne rączki śliczne różowe kwiaty, rączki ciekawe, które wszystko musiały wiedzieć, wszystkiego dotknąć, które umiały się zaplatać na szyji matki i ojca. A drobne ręce trzymają dwa obrazki. Jeden, to Marii Niepokalanej, która miała dać mu zdrowie i długie życie, a tak wcześniej zabrała go do siebie... A drugi obrazek, to święta Teresa, ta która deszcz róż spuszcza na ziemię, a nie chciała powstrzymać śmierci, która bezlitośnie zważyła maleńki pączek różany... Nigdy już, nigdy nie usłyszę tupotu tych małych stóp... nigdy już nie usłyszę najdroższego głosu, nigdy nie zobaczę oczu błyszczących i ślicznych perłowych ząbków, roześmianej buzi.

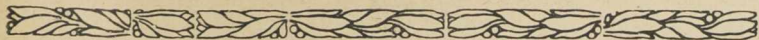
Czy nigdy?

Czy naprawdę nigdy Matka nie odzyska dziecka, a dziecko nie wróci do matki? — O! gdyby tak, rozpacz nie miałaby granic, ból nie miałby pociechy, serce nie znalazłoby ukojenia nigdy. Jest wiara, jedna, trwała i cicha, która mieszka w sercu i krwią serca się żywi, wiara, która dźwiga i wzmacnia. Wiara ta wysyła nas w dzień zaduszny na cmentarz. Idziemy więc tam, aby usłyszeć ten głos i słuchamy tego głosu, który jako balsam leje się na nasze dusze zbolale, na oczy umęczone płaczem, na ręce, które nie mają dla kogo się trudzić, które nie mają kogo przytulić do drżącej miłością piersi, na serca osierocone, samotne, serca opuszczone bez nadziei.

Palimy światełka na grobach naszych zmarłych, ubieramy je w kwiaty i dajemy tem dowód miłości i pamięci. Musimy kochać naszych umarłych i często o nich dobrze myśleć. Dusze naszych umarłych są lepsze od nas, przeto przez doskonalenie się w dobroci i miłości starajmy się wznieść do nich.

A teraz w ten dzień zaduszny rozweselmy dusze naszych zmarłych jakimś czynem dobrym. Czemże możemy je ucieszyć? Oto otoczmy troską opuszczone w ten dzień mogiły. Tyle tych biednych opuszczonych mogił i na cmentarzach katolickich. Choć jeden skromny kwiat, choć mała gałązka i najważniejsze, modlitwa i myśl miłosierna i życzliwa niby pomost od duszy do duszy...

A kiedy wrócimy do domu, pomyślmy o tem, że nie wiemy na kogo teraz czas, kto znowu z naszego domu odejdzie, czyją znowu śmierć opłakiwać będziemy. I jak potem ciężko, okropnie ciężko jeśli tej odchodzącej od nas duszy na tamten świat nie odpuścimy z miłością.



Nabożeństwo za dusze zmarłych.

Codzień umiera przeszło sto tysięcy osób, módl się za nich, gdyż wiele z nich potrzebuje naszej pomocy.

Święta Brygida świadczy w swoich objawieniach, że z ogni czyścowych, słyszała anioła mówiącego te słowa:

„Niech będzie błogosławiony na świecie, ktokolwiek modlitwami, uczynkami dobrymi i cielesnymi cierpieniami przychodzi w pomoc biednym pokutującym duszom“.

Święty Ambroży powiada: że wszystko to, co z miłości ku duszom w czyśćcu uczynimy, przemienia się w łaski dla nas, a po śmierci naszej, odbierzemy stąd zasługę sto razy pomnożoną“.

Sam Jezus Chrystus objawił się raz św. Gertrudzie i rzekł: „Żebyś zrozumiała, jak mi przyjemną jest miłość, którąś wyświadczyła modlitwami swemi duszom czyścowym, przebaczam ci od tej chwili to wszystko, coabyś miała cierpieć w czyśćcu, że zaś obiecałem ci od tej chwili to wszystko, oddać stokrotnie, więc oprócz przebaczenia, powiększę szczodrze chwałę twoją i nagrodzę ci za miłość, z jaką rzekłś się wszystkich dobrych uczynków, ustępując je duszom w czyśćcu będącym“.

Akt codzienny za dusze zmarłych.

Odstępuję i ofiaruję na intencję wyswobodzenia z mąk czyścowych dusz wiernych zmarłych, wszystkie odpusty jakich dostąpię, wszystkie dobre uczynki, jakie będę miał szczęście spełnić, oraz te, które inni za mnie ofiarują Bogu w ciągu życia mego, lub po śmierci mojej. Wszystko to chętnem sercem oddaję na większą chwałę Boga w Trójcy Przenajświętszej jedyne, przez ręce Najświętszej Matki Jezusa, dla wybawienia z czyśćca szczególnie tych dusz, które ta miłościwa Pani i Matka uwolnić pragnie. Amen.

Psalm 129.

Z głębokości wołałem ku Tobie Panie, Panie, wysłuchaj głos mój. Niech będą uszy Twoje nakłoniłone: na głos modlitwy mojej. Jeśli będziesz uważał nieprawości Panie: Panie któż wydzierży? Albowiem u Ciebie jest ubłaganie: i dla zakonu Twego czekałem

Cię, Panie. Czekala dusza moja na slowo Jego: nadzieje miala dusza moja w Panu. Od strazy porannej az do nocy; niechaj nadzieje ma Izrael w Panu. Bo u Pana milosierdzie: i obfite u Niego odkupienie. A On odkupi Izraela ze wszystkich nieprawosci jego. Wieczne odpoczywanie itd.

Na cmentarzu!

*Zdala od gwaru, zdala od ludzi,
Tu, w pośród gaju zielonych drzew,
Gdzie nie doleci mnie — i nie zbudzi
Ni głos najmilszych, ni ptasząt śpiew,
Tu ziemia-matka dziecię przygarnie,
Słodko przytuli do piersi swej;
Da mi kolebkę z zielonej darni —
O! jakże błogo odpocznę w niej.
Chociażes w życiu cierń mi rodziła,
Chociaż nie dałaś mi wieńca z róż,
O ziemio! ziemio! iakżeś mi miła.
Gdy mnie otulasz, od świata burz.
Tu już tęsknica serca nie zdradzi,
Ani mnie zrani żadna zła wieść,
Tu nie zapragnę ludzkiej przyjaźni,
Ani dbać będę o sławę, cześć.
Wszystko mi jedno — czy na mym grobie
Wyrośnie oset, czy piękny kwiat,
Marności świata! cóż mi po tobie,
Tu zgniłość siostrą — a robak brat.
Tu ciało moje na proch niszczeje,
Bo taki wszystkich śmiertelny los;
Lecz choć po świecie wiatr go rozwieje —
Na Archanielski powstanie głos.
Wierzę! choć wiele wieków upłynie.
Znowuż ta sama wynijde stąd,
Na Jozafata stanie dolinie
Tam, wobec wszystkich na Boski śąd.*





75 lat pod Sztandarem Cudownego Medalika

Djamentowy jubileusz Dzieci Marji w Chełmnie.

W lipcu b. r. święcili Dzieci Marji całej ziemi chełmińskiej 75-letni jubileusz. Dla nas uroczystość ta tem miłsza, że chodzi o jedno z tych dzieł, które Opatrzność przez ręce Marji oddała w opiekę obydwu rodzinom św. Wincentego. To też chętnie zapisujemy kilka dat ważniejszych o początku i rozwoju tego stowarzyszenia.

W r. 1850 powstała tak zwana poznańska prowincja SS. Miłosierdzia, pod kierunkiem Ks. Marjana Kamockiego i wizytatorki S. Filipiny Studzińskiej. Zgromadzenie zaczęło się pomyślnie rozwijać i wprowadzać w życie wszystkie piękne swe dzieła. Nie mogło oczywiście braknąć „Dzieci Marji“. W Chełmnie miała przełożona tamtejszego domu, S. Aniela Meszyńska, pod swym zarządem wyższą szkołę żeńską. Chcąc uczennice swoje na zawsze utwierdzić w dobrem, umyśliła, w porozumieniu z Ks. Kamockim i S. Studzińską, założyć w Chełmnie Stowarzyszenie Dzieci Marji. Mimo licznych przeszkód udało się myśl tę zamienić w czyn; dnia 11 grudnia 1855 przyjął Ks. Kamocki pierwsze „aspirantki“. Potrzeba jednak było zgody wyższych przełożonych. Dopiero w maju 1858 S. Meszyńska będąc w Paryżu uprosiła u O. Etienne pisemne pozwolenie, a za staraniem kapelana Sióstr w Chełmnie Ks. Tuchółki, dał i Ks. biskup Jan Marwicz swą aprobatę dnia 8 lipca 1858. W samą uroczystość św. Wincentego, 19 lipca 1858, przyjął Ks. Tuchółka w asystencji Ks. proboszcza Bolakowicza, z Płochocina i Ks. Frosta, wikarego z Chełmna, pierwszych czternaście aspirantek. Sześć z nich wstąpiło później do SS. Miłosierdzia, a z czterech z nich, które jeszcze pozostały przy życiu, trzy brały udział w pamiętnym obchodzie jubileuszowym w r. 1908.

Młoda latorośl chełmińska wielkiego i po całym świecie rozgałęzionego stowarzyszenia rozwijała się pięknie i wzrastała pod kierunkiem gorliwych dyrektorów. Pierwszy Ks. Kamocki rzuciwszy posiew, nieustannie czuwał nad jego rozwojem. Jako dyrektor prowincji SS. Miłosierdzia, zjeżdżał corocznie do Chełmna z rekolekcjami dla nich, a przy tej sposobności nie zapominał nigdy o ukochanem Stowarzyszeniu. A oprócz tego jeszcze osobno dojeżdżał do Dzieci Marji, czy to na ich rekolekcje, czy na zebrania miesięczne, albo przewodniczenia radom, zwłaszcza, gdy chodziło,

o „wybory“. Po nim niemniej gorliwie kierowali stowarzyszeniem: ks. Tuchółka (1858—1860), ks. Gawrzyjelski (1860—1861), Ks. Stroeveer (1861—1868, Ks. Binek (1868—1869), Ks. Block (1869—1874), Ks. Gustaw Poblöcki, późniejszy proboszcz we Wtelnie, (1874—1887), Ks. Dąbrowski potem proboszcz w Rehwalde (1887—1889), i JE. ks. biskup Dominik (od r. 1888).

Dyrektorkami były w tym czasie Siostry: Kajsiewicz, Szubert, Zdąnowska, Bege, Giersberg, Regina Nelke, Wincenta Omańkowska.

Pod ich kierownictwem bujnie rozwijało się stowarzyszenie, niby ziarno gorczyczne. Z protokołów rad i zapisków różnych dowiadujemy się, że w przeciągu tych lat pięćdziesięciu razem liczba **zapisanych** przekroczyła już w r. 1908 dwa tysiące. Wiele z dawniejszych Dzieci Marji poświęciło się wyłącznej służbie Bożej w różnych Zgromadzeniach. Z tych większość zostało Siostrami Miłosierdzia, inne poszły do Benedyktynek, Franciszkanek, Boromeuszek, Elżbietanek, Niepokalanek, Sakramentek. Te z nich, które doczekały tegorocznej uroczystości, z wdzięcznością łączą się w uwielbieniach Marji, że pod Jej opiekunkami skrzydłami iskra Bożego wezwania w ich sercach rozplomieniała i zaprowadziła je tam, gdzie dziś ze spokojem wewnętrznym pracują Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, sobie na zbawienie.

Jak wszystkie dzieła Boże, tak i chełmińskie Stowarzyszenie Dzieci Marji musiało przejść ogniową próbę cierpienia i prześladowania.

W latach 1872-1888 za dyktorstwa ks. Blocka i ks. Poblöckiego, wybuchnęła tak zwana walka kulturalna, która i Stowarzyszeniu Dzieci Marji dobrze się dała we znaki. Trzeba się było ukrywać, na wzór pierwszych chrześcijan; uroczystych zebrań wspólnych trzeba było zaniechać. Prywatnie tylko zagrzewały się Dzieci Marji wzajemnie do wytrwałości we czci Matki Najśw., pielęgnując ducha swego Stowarzyszenia i przechowując świętą tradycję na lepsze, da Bóg, czasy. Doszło do tego, że nawet wzywano poszczególne Dzieci Marji lub ich dyrektorki do Sądu: wypytywano o stowarzyszeniu, o jego celu i zadaniach, o składzie i organizacji, o zajęciach i pracy stowarzyszonych; przeglądano protokoły rad i notatki. A choć nie znaleziono w niczem nic zdrożnego, krępowano je nad to, a przedewszystkiem nie pozwolono na wspólne zebrania.

Dopiero Ks. Marjan Dąbrowski objawszy jako kapelan SS. Miłosierdzia w Chełmnie dyrekcję Dzieci Marji, zaczął znowa myśleć o odnowieniu wspólnych zebrań. Zrazu nieśmiało schodziła się szczupła garstka pozostałych; ale gorliwy ten kapłan niczem się nie zrażał: zachęcał i nawoływał. Toteż Bóg pobłogosławił jego usiłowanie; burza prześladowań złagodniała znowa, a Dzieci Marji coraz liczniej i chętniej gromadziły się u stóp Marji. I dziś, jak wspomniano wyżej, liczba ich dochodzi pięciuset, a zastęp ten z zupełnym spokojem i swobodą stoi pod sztandarem Niepokalanej.

Chełmińskie Dzieci Marji odznaczały się zaraz na początku wielką gorliwością i ofiarnością. Nietylko same wzajemnie dawały sobie dobry przykład i zachęcały się do służby Bożej, ale wpływ swój dobroczynny wywierały też wśród swego otoczenia, w domu rodzicielskim i u znajo-



Trzechsetletni jubileusz „Miłosierdzia“.

Było to w roku 1633. W skromnem mieszkaniu panny Le Gras w Paryżu znajdowało się kilka osób. Kapłan, o natchnionem obliczu, Święty Wincenty a Paulo, wykładał pierwszym trzem czy czterem Córkom Miłosierdzia — ustawy, któremi się odtąd miały kierować. Cicho i bez rozgłosu powstało to Zgromadzenie, ale rozszerzało się szybko, gdyż ręka Pańska była z niem.

W następnym roku już dwanaście gorliwych dusz otaczało swego duchownego Ojca. Z zapartym oddechem zawisły niejako na ustach kapłana, który w porywających słowach przedstawiał im szczęście, jakiego dostąpiły, zostając Córkami Miłosierdzia, służebnicami biednych chorych. O Boże! jakież to piękny tytuł, jak wielka godność!

Początkowo były one tylko pomocnicami, współpracownicami, córkami pobożnych Pań Miłosierdzia, które rozszerzyły się podobnie, jak skromne bractwo parafjalne, które założył Św. Wincenty a Paulo, naówczas proboszcz w Chatillon les Dombes.

Trzysta lat mija od tej chwili, kiedy Ludwika de Marillac poddała się pod kierownictwo duchowne św. Wincentego a Paulo. Mieszkała niedaleko kolegium des Bons-Enfants, którego dyrektorem był nasz Święty. Znał on od lat Ludwikę le Gras, widział jej wypróbowaną roztropność, pobożność, niezmordowaną gorliwość. Powierzył jej przeto kilka dziewcząt, żeby je umieściła w swoim domu, gdzie wspólne miały prowadzić życie. Tak powstało Zgromadzenie

Córek Miłosierdzia, sług ubogich. Zostawiając zawsze pod dyрекcją synów św. Wincentego a Paulo, ożywione duchem swego wielkiego fundatora, małe bractwo miłosierdzia pracowało mężnie, wytrwale a skromnie. Niebo zlewało na nie swe obfite błogosławieństwa, tak, że wzrosło i rozszerzyło się po całym świecie. Obecnie liczy około 40.000 członków. Na przyszły rok podamy obszernie sprawozdanie z jego błogiej działalności.

Zgromadzenie, zwłaszcza w swych początkach, podobne było do prześlicznego ogrodu, pełnego najcudniejszych kwiatów. Były to wszystko dusze wzniosłe, pełne zaparcia się i poświęcenia bez granic. To też świętych dusz była niemała liczba; w przyszłorocznym kalendarzu pokażemy obraz, a zobaczymy niektóre z nich...

Oto u góry „Pan Miłosierdzie“ niebieski patron i wzór; po prawej stronie św. Wincenty, nauczający swe duchowne córki, po lewej błogosławiona Ludwika de Marillac, słuchająca nauk Pana Jezusa i Świętego Wincentego; po prawej stronie Wielebna Siostra Katarzyna Labouré z Cudownym Medalikiem; poniżej Siostry: Marja, Anna i Otylja, słodkie męczennice z Angers; dalej Siostra Julja Busqueyburu z zielonym szkaplerzem, po lewej stronie Siostra Apolonja Andriveau ze szkaplerzem Męki Pańskiej; pod nią cztery błogosławione męczenniczki z Arras; następnie dzielna Siostra Małgorzata Rutan, święta w Dax; na dole po prawej stronie widzimy niezapomnianą Siostrę Rozalję Rendu, otoczoną różnego rodzaju nieszczęśliwymi, a po lewej stronie dziesięć dziewczych męczenniczek z Tien-tsin (Chiny).

„Niech będzie Bóg uwielbiony“, powtarzał zawsze Święty Wincenty, ilekroć się dowiedział, że Bóg za pośrednictwem jego synów lub córek dokonał jakiego dzieła. O tak! — niech będzie Bóg uwielbiony za wszystko, co raczył zdziałać przez Córki Miłosierdzia w ciągu trzech ubiegłych stuleci. Niech i nadal raczy otaczać je swą opieką, rządzić nimi, kochać je, na pożytek cierpiących i chwałę Kościoła świętego!

Wyraz radości z jubileuszu trzechset-lecia istnienia Zgromadzenia SS. Miłosierdzia dał Ojciec św. Pius XI. i w osobnym liście skierowanym do Wikariusza Generalnego podniósł wielkie znaczenie ich miłosierdzia i zapowiedział jego aktualność wobec wszelkiego rodzaju nędz trapiących biedną ludzkość. Nigdy bowiem miłosierdzie św. Wincentego a Paulo, jako odbłask miłosierdzia Bożego nie może być zastąpione przez teoretycznie ujęte chęci ulżenia doli ludzkiej ale ogrzane być musi promieniami Bożej sprawiedliwości.



Dzień Objawienia Cudownego Medalika.

Dzień dzisiejszy jest dniem miłości, dniem, który corocznie od przeszło stu lat przypomina nam cudowne objawienie się Niepokalanej pokornej córce św. Wincentego S. Katarzynie Labouré. Jest wreszcie dniem największej łaskawości i hojności Królowej niebios, dniem, w którym słońce łask najwięcej się zbliża do ziemi i do jej mieszkańców. Tego samego dnia przed 103 laty Marja zesłała na naszą biedną ziemię i po raz pierwszy pozwoliła się wybranym oczom ludzkim oglądać w chwale Swego Niepokalanego Poczęcia, chcąc przez to pobudzić nas do większej i gorętszej miłości, do ufności bezgranicznej w Swe potężne wstawiennictwo. Wieczorem, podczas gdy Siostra Katarzyna była pogrążona w głębokim rozmyślaniu w kaplicy domu macierzystego Sióstr Miłosierdzia, objawiła się jej po raz trzeci Matka Najświętsza w postaci niebiańsko-uroczej dziewicy, stojącej na kuli ziemskiej, z wyciągniętymi po macierzyńsku rękami, z których ku ziemi padała złocista, wszystkimi kolorami grająca kaskada promieni, które symbolizowały deszcze łask, jakie miały wnet spaść z tych niepokalanych, bogatych dłoni na naszą wyschlą ziemię. Następnie Matka Najświętsza poleciła Siostrze Katarzynie wybić medalik, któryby przedstawiał to trzecie jej objawienie się w ludzkiej postaci na ziemi, obiecując tym wszystkim, którzy nosić będą na szyji ten nowy jej medal, nieprzeliczone wprost łaski i dary niebieskie. Te obietnice Królowej Nieba dane Siostrze Katarzynie niedługo czekały na swoje potwierdzenie. Zaledwie bowiem wykonano to niebieskie polecenie Marji i rozrzucono między wiernych pierwsze egzemplarze medalika, a już za jego przyczyną działy się nieprzeliczone cuda, które wnet mu zjednały miano cudownego. Wszyscy, którzy go wkładali na szyję i nosili z wiarą, doznawali przebłogich skutków niebiańskich obietnic Niepokalanej. Upusty niebieskie otworzyły się i zaczęły padać całe potoki łask, użyźniając ugory serc ludzkich.

Och, jakże miłosierną, jak łaskawą okazała się nam Marja przez to objawienie Cudownego Medalika. Patrząc na jej niebiańską postać, wyciągającą do nas z medalika Swe matczyne, pełne łask ręce

i zapraszając nas do Siebie, nikt z nas nie może się już dalej opierać łasce bożej i pozostawać zdala od Matki, od Kościoła,



Niepokalana Królowa Cudownego Medalika.

od Boga. Każdy wierny, czy niewierny, kto tylko spojrzy na Cudowny Medalik, czuje w swem sercu jakieś nieznane dotąd drżenie, czuje się zmuszonym do usłuchania tego przesłodkiego wezwania,

które technie od postaci Niepokalanej, wyrzeźbionej na nim. A wezwanie to wciąż z jednakową brzmieć mocą, Marja wciąż po macierzyńsku zaprasza wszystkich do siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy! Zbliżcie się dzieci do Serca mego, ja was wszystkich pragnę widzieć przy moim boku, ja dla was wszystkich łaski mam, ja pocieszyć pragnę wszystkich was! O, pójdźcie do mnie, dzieci moje“!

Och, jakże szczęśliwa ta dusza, która słysząc ten przesłodka głos niebios Królowej, nie opiera się jej wezwaniu, ale natychmiast, z dziecięcą ufnością biegnie do Jej białych niepokalanych stóp i oddaje się z ufnością Jej dobroci i miłosierdziu.

Rozważ także, jak wielką i drogocenną łaskę zrobiła Marja ziemi, dając nam ten Cudowny Medalik. Że wielka to łaska z Jej strony, to świadczy o tem choćby ta okoliczność, że Ona sama osobiście raczyła zejść z nim do nas z nieba, że sama najdokładniej określiła jego wielkość, formę, każdy najmniejszy nawet symbol, który na nim jest wytłoczony, został przez Nią samą z najdrobniejszych szczegółów podany Siostrze Katarzynie, która je według polecenia Niepokalanej kazała wyrzeźbić na obu stronach medalu. Niema tam ani jednego znaku, któryby nie był zrobiony na rozkaz Marji. Wszystko zrobiono według Jej zlecenia. O, zaprawdę jak Ona nas musi kochać, ta Niepokalana Dziewica, skoro nie wahała się zejść z nieba, by nam dostarczyć ten dar nad dary, Medal Cudowny, skoro tak silnie i tyle razy wyraziła nam przez usta Siostry Katarzyny Swoje najgorętsze pragnienie pomagania, błogosławienia w życiu tym wszystkim, którzy będą nosić ten Jej medalik z wiarą i ufnością dziecięcą przez całe życie. Ona dobrze wiedziała i wie, że pamięć na matkę, na jej miłość i poświęcenie prawie nieograniczoną ma władzę nad sercami dzieci i może je do bohaterstwa nawet pociągnąć, dlatego też wszystko prawie zrobiła, byle tylko to słodkie Swoje wspomnienie utrwalić w naszych sercach, ten przemiliły macierzyński Swój obraz uwiecznić w pamięci Swych ziemskich synów. Zeszła na ziemię między nas, pozwoliła się ziemskim ujrzeć oczom. Łask nam obiecała tyle, a co najważniejsza, pozostawiła nam na wieczną pamiątkę, na wieczne wspomnienie duszom i sercom Swój najpiękniejszy i najwierniejszy obraz, jakiego nam jeszcze nie namalował żaden poeta, a to wszystko dlatego tylko, żebyśmy patrząc na ten Jej wizerunek wyrzeźbiony na Cudownym Medaliku, odświeżali w swych sercach i umysłach Jej duchowny w nas obraz i pamięć na Jej miłosierdzie bezgraniczne.

Ale ta Matka przebłogosławiona, nie tylko, że nam dała Swój

obraz, aby za jego pomocą utrwalić w naszych sercach Swoją macierzyńską pamięć, ale jeszcze nauczyła nas, jak mamy się do Niej zwracać w potrzebach naszych, jakimi słowy modlić się do Niej, jakimi słowy mamy zaklinać Jej dobroć i miłosierdzie, abyśmy byli wysłuchani, abyśmy jak dzieci uprzywilejowane pierwsi zostali wysłuchani. Bo zaprawdę, niema piękniejszej i potężniejszej po pozdro-wieniu anielskiem modlitwy, zaklęcia świętego, jak to prze cudowne wezwanie, którego nas sama nauczyła: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“! Węć weź w twe, może upracowane ręce, Cudowny Medalik i popatrz nań, choć chwileczkę tylko, zastanów się, a potem przyciśnij do ust sierocych może, ten malutki wizerunek Niepokalanej, ucałuj go gorąco, pobożnie, przytuł do wzgardzonego, zranionego może serca, tego małego zakładnika miłości Marji i szczerze a statecznie przyrzeknij, że go nosić będziesz na szyji, cokolwiek się zdarzy, jako znak twej dziecięcej miłości ku Marji.

Ależ jakie cele i zamiary skłoniły Marję do dania nam tego medalika. Otóż pierwszym według nas, lecz nie najważniejszym celem, przyczyną, dla której nam Marja dała ten medalik, jest to wielkie pragnienie miłosiernego Serca Marji, by wszystkim dobrze czynić, by na cały ludzki ród zlewać łaski zdroj, by ożywiać w duszach wiarę, pokrzepiać ufność, tę jedyną pocieszycielkę serca ludzkiego, rozpalać w sercach na nowo święty znicz miłości i pociągnąć wszystkich do stóp Jezusa-Króla, którego Serce, serca nasze wzywa już od dwudziestu wieków, wciąż nadaremno.

Drugą przyczyną, drugim celem raczej dla którego Marja kazała wybić ten medal, była ta Jej głęboka chęć pozostawienia swym ziemskim dzieciom jakiegoś widzialnego pośrednika, apostoła Jej niewyczerpanego miłosierdzia, Jej łask nieprzeliczonych, które obiecała zlewać na cały rodzaj ludzki, a które usymbolizowała w tych tęczowych promieniach, płynących z Jej macierzyńskich rąk na cały glob ziemski. Oto dwa najważniejsze cele, dla których z polecenia Marji powstał Cudowny Medalik, będący dzisiaj dla tylu dusz słońcem prawdziwym, w którym zakwitają najcudniejsze kwiaty cnót.

I jak tu nie kochać tego małego Medalika? jak nie kochać tego słoneczka serc i dusz, siejącego tak cudne, ożywcze blaski łask. Któż dzisiaj będzie tak ozięble głuchy na gorące wezwanie Niepokalanej i wzgardzi Jej małym Medalikiem? Kto dziś nie rozmiłuje się w tem malutkiem nabożeństwie do Cudownego Medalika

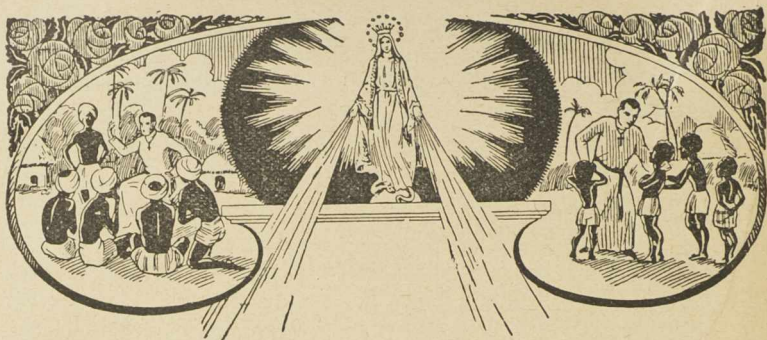
i nie będzie go uważał za jedno z najmilszych swoich nabożeństw, które acz małe, jest jednak jednym z najpiękniejszych streszczeń całego marjańskiego kultu?

Ach, jakąż miłość, jakąż wdzięczność winniśmy Niepokalanej Matce naszej za ten przedziwny zadatek Jej miłosierdzia i miłości, który sama włożyła nam na szyję. O, jakże winniśmy błagać i prosić w dniu dzisiejszym Niepokalaną Matkę, ażeby nam dała poznać wszystkie swe zamiary względem nas, ażeby nam dała poznać wolę Swą, abyśmy mogli według tej woli żyjąc, stać się godnemi, prawdziwemi dziećmi Marji i uczestniczyć w tych wszystkich łaskach, które przed stu laty przyrzekła swoim wiernym dzieciom przez usta pokornej córki św. Wincentego, Siostry Katarzyny, a i dziś wciąż jeszcze zlewa na cały świat.

Pieśń do Marji Niepokalanej

*Z chórem niebian zaśpiewajmy
Pieśń podzięk, pieśń wesela,
Z Siostrą Labouré kochajmy
Świątą Matkę Zbawiciela.
Za to, co nam przez nią dała,
Niech Jej będzie wieczna chwala!
Jakież wielkie to zlecenie,
Za medalik wdzięczne pienie
Niech odbiera Matka miła,
Że ją do nas z nim posłała,
Niech Jej będzie wieczna chwala!
Choć przyjdą znoje, troski,
I burz gromy, i chmur cienie,
My pod płaszczem Matki Boskiej
Skryte, póki życia tchnienie,
Śpiewać będziemy, że się stała
Matką naszą, — cześć Jej chwala!
Z piersi wdzięcznych Marji Dzieci
Niechaj pieśń podzięk płynie,
Czy nam szczęścia słońce świeci,
Czy ból ściska w złej godzinie.
W Marji nasza ufność cała.
Jej niech będzie cześć i chwala!*





Listy XX. Misjonarzy

List X. Superjora Krauzego do X. Gaworzewskiego Dyrektora Sióstr Miłosierdzia w Krakowie.

Przewielebny Księżu Dyrektorze!

Laska Pana Naszego niech będzie z nami!

Bóg zapłać Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi za ofiarę 100 dolarów. Jakże one się przydadzą Księdzu Szuniewiczowi! Kupił za nie trochę mebli dla przychodni na południowym przedmieściu. Jedna ze Sióstr tutejszych już dawniej dała trochę grosza na początkowe wyposażenie, a dziś dzięki tej opatrnościowej pomocy, dopełniono urządzenie. A ruchliwe to miejsce. Dziennie 100 do 130 chorych i to miejscowych. Przedmieście południowe, to centrum handlowe. Dotychczas mało mieliśmy tam chrześcijan, a raczej mamy mało. Ale da Bóg, przez tę przychodnię przyciągnie się ludzi. Może powoli i kapliczkę jaką da się nam zbudować.

W Centrali praca szpitalna i ambulatoryjna w pełnym rozmachu. Na dwóch lekarzy roboty aż zanadto. Miejsca brak w szpitalu.

A praca czysto nasza, bezpośrednio misyjna także rozwija się dobrze. Szkoły katechumenów powiększyły się znacznie. Brak nam tylko katechistów. I to będzie jedno z pierwszych zadań. Trzeba już przeprowadzić nowy podział administracyjny, bo liczba osiedli chrześcijańskich się mnoży i księżom w dotychczasowym zakładzie trudno obsłużyć wszystkich. Młodzi przygotowują, dzielnie uczą się języka, da Bóg, że będzie z nich pomoc i pożytek dla dusz. Drugą palącą kwestją, to budowa kaplicy i kościołów. Skoro będzie-

my mogli do budowy się zabrać, to i to będzie miało podwójny pożytek: chrześcijan to podniesie, pogan pociągnie. Dziś w czasie Misji odprawia się Msza św. często w lepiankach równie ubogich jak stajenka betlejemka. Definitywny podział naszej Prefektury przyniesie nam może pewną pod tym względem ulgę, będziemy mogli powoli zbierać materiał na wykonanie tych planów. A i szuntefуска rezydencja już nam za mała. Kiedy się wszyscy zjadą, pokoje akurat zajęte. A Ks. Redziński wnet do nas zjedzie, może jeszcze ktoś z Europy, jużby się nie zmieścili. Trzeba i o tem pomyśleć. Refektarz, oratorium — wszystko zaczyna być za ciasne. Ale to dobrze: skoro Bóg daje misjonarzy, da także i dla nich miejsce. Niech się Czcigodny Ksiądz Dyrektor modli i poleci tę intencję innym, byśmy mogli kupić kawałek ziemi od naszego sąsiada, będziemy wtenczas mogli myśleć o rozbudowie na dalszą przyszłość.

Raz jeszcze Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi dziękuję za tę ofiarę i polecając się modlitwom, pozostaję w miłości Jezusa i Marji Niepokalanej.

Wdzięczny sługa

X. Krauze.

List X. Szuniewiczza Misjonarza w Chinach.

Drogi Księżu Dyrektorze!

Laska Pana naszego niech zawsze będzie z nami.

Nareszcie z ustronia zacisznego, o kilkadziesiąt kilometrów od Centrali, mogę dotrzymać obietnicy dłuższego listu. Deszcz zatrzymał mnie w Kulu na parę dni. Drogi rozmokły, nie do pomyślenia było wyruszyć w drogę rowerem. Ale nie sprawia mi przykrości wymuszona gościna w Kulu. Zawsze się tu czuję jak w sanatorium, duch odpoczywa również zdaleka od ruchawki w naszej Centrali w Shuntehfu.

Ks. Stawarski objął już po odjeździe Ks. Pai stanowisko kierownika stacji misyjnej w Kulu. I mimo, że placówka ta obejmuje przeważnie młode gminy, i że prowadzenie jej wymaga wielkiego doświadczenia i roztropności, łaska boża tak dalece wspiera nowego proboszcza, że nie odczuwa się niemal zmiana personalna i praca idzie w tempie równie szybkim, jak i przed rokiem. Ks. Kotliński, który również doskonale opanował język autochtonów, pełni obowiązki wikariusza. Wczoraj naprzykład, zaledwie powrócił z dalekiej wsi, dokąd wezwano go z posługą duchowną, a już czekano na niego

z innej wsi, o Ostatniem Namaszczeniu do ciężko chorej: 40 kilometrów marnej drogi.

Kościół wybudowano w Kulu wysiłkiem jednego roku. Wysoko ponad całem miastem wznosi się wieża kościelna, a chociaż zarzucają jej markotni, że ma coś w sobie z pagody pogańskiej, to jednak pociąga ten kościół wiernych. Jeszcze przed rokiem w niedzielę w kapliczce gromadziło się zaledwie 20 do 30 osób, teraz zaś nie bywa mniej niż setka w nowym kościele, a komunja św. liczniejsze dwięściodziesięciokrotnie. Naturalnie, że nie same mury pociągają wiernych. Gorliwość młodych Misjonarzy, gorące ich kazania, obcowanie stałe ze swoją trzodą, udzielanie się o każdej porze dnia — a przede wszystkim wpływ osobisty przykładem na najbliższe otoczenie — całem postępowaniem swoim, nacechowaniem namaszczeniem kapłańskim, a uzbrojonom w łaskę bożą — oto drogi, któremi misja w Kulu zdobywa licznych, bardzo licznych sympatyków katolicyzmu, a co zatem idzie — licznych nowych chrześcijan. Znamienne, że protestanci dawniej rozwijali tu gorliwą działalność, otworzyli dom modlitw, szpitalik, a dziś nie pokazują się wcale do Kulu, gdyż wielu z ich słuchaczy przerzuciło się do starczego obozu Chrystusowego.

Wspomniałem szpitalik protestancki. Tą drogą, przez leczenie, wszędzie idą oni w Chinach. Wiedzą, że tu, w kraju odwiecznej wiedzy leczniczej, łatwo się zdobywa zaufanie sumiennem i trafnem leczeniem chorób. Każda ich stacja misyjna (większa) albo stały ambulans posiada, albo też lekarz dojeżdża co pewien czas z miasta z lekarstwami i... kazaniami. Tak, ich lekarze prawią kazania, zarówno jak infirmarze, posługacze nawet. W szpitalach cały personel kolejnō bierze udział w propagandzie zarówno higieny, jak wiary...

Wspomnieć też muszę i o szpitaliku katolickim w Kulu, zorganizowanym przez Ks. Stawarskiego. Klin klinem się wybija, nie zaniedbał przeto i tego środka młody proboszcz w krzewieniu prawdziwej wiary. W ciągu dwóch miesięcy Pani Dr. Stermecka objężdżała wsie i miasta okoliczne ze skrzynką lekarską, niosąc pomoc w chorobie. Powodzenie miała niezwykle. Tłumy, liczone w każdej wsi na setki, gromadziły się na samą wieść o jej przejeździe i przy pomocy najprostszych środków lekarskich, na jakie stać było naszą ubogą Misję, wnet zdobyła zaufanie do zachodnich sposobów leczenia, a co najważniejsze, załamała w sercu wielu chińczyków odwieczną nieufność do obcokrajowców. Podczas porad lekarskich specjalna pomocniczka „sjeszen“ka, nazwiskiem Tshlej, głosiła słowo Boże, czy to w formie kazań, czy w postaci pogawędek z chorymi i lód

niechęci do Kościoła i nieufności dla Misji Kat. topniał w sercu pogan.

Objazd lekarski nie przyniósłby wyników trwałych, gdyby po nim nie pozostało w Misji pomocy leczniczej. Przewidział to nasz proboszcz i posłał zawczasu nauczycieli szkolnych do szpitala Centrali w celu wyszkolenia ich na infirmierzy. Zbudowanie kościoła dało możliwość zainstalowania w dawnej kaplicy „czen-ljaoszwo“, czyli



Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

„sjęsen“ów w fartuchach lekarskich, dwie szafy z lekarstwami, nieco przyrządów i przyborów, ławki, stoły — i już mamy stałą instytucję do pomocy w cierpieniu. Myśl była zdrowa. Mimo, że lekarz tylko co pewien czas dojeżdża do Kulu, frekwencja dzienna dowodzi żywotności myśli: nieraz w ciągu dnia jednego, przychodnia udziela przeszło stu porad...

A skąd pieniądze na to? Przecież remont przychodni kosztował do 200 zł., szafy, stoły, przybory, bielizna i t. p. pochłonęły drugie tyle, a sjęsenom trzeba co miesiąc płacić pobory... Tu mianowicie z pomocą przyszła zapomoga na szpitalnictwo, nadesłana przez ręce Drogiego Księdza Dyrektora. Tej ofierze zawdzięczamy powstanie

tej obwodowej placówki misyjno-medycznej, a Bóg widzi i ludzie stwierdzają, że nie napróżno zostały wydane pieniądze. Pośredni to tor do zdobycia wyznawców Chrystusowi, ale są tu możliwości i bezpośredniego krzewienia wiary. W lokalu przychodni mamy szafę na książki i pisma, wieczorami ma się sposobność gromadzić chińczyków z pobliża jak do klubu, na pogawędkę, na objaśnienie rozwieszonych na ścianach obrazów religijnych. A bardzo często i podczas



Błog. Jan Gabrjel Perboyre, Patron Misji w Chinach.

stosowania zabiegów leczniczych, sjęszen powie kazanko do gromadki chorych, którym założono na kwadrans okłady na oczy.

Pewnego razu przyprowadzono dziewczę żółtawe. Obrzmiałe, zastrupiałe wargi, guzy owrzodzonych gruczołów na szyji, oczy zaciekłe ropą. Istne „nieboskie stworzenie“. Starannie opatrzył Sjęszen dziecinę, a łagodne obejście nie odstraszyło dziecka od ponownych opatrunków. Po miesiącu leczenia chora poprawiła się do niepoznania, a wdzięczny ojciec, przejęty nieznaną dotąd serdecznością opieki w chorobie, orzekł, że musi być prawdziwy Bóg katolików, jeżeli w ten sposób kształtuje charaktery. I ojciec, i dziecina

i cała rodzina już są w katechumencie. A zdobycz na ten raz cenna, gdyż głowa rodziny, bakalarz z dawnych szkół słynie w okolicy z uczoności i cieszy się poważaniem ogółu. Nawrócenie swoje zawdzięcza łasce Bożej, co go przyprowadziła po poradę lekarską do szpitalika.

Podobne przychodnie obwodowe są nieodzowne w każdej stacji misyjnej naszej Prefektury. Jużemy przystąpili do budowy ambulanżu w Ta-Sin-Tschoang (Tasinczlan) u Ks. Czapli, a ufam Opatrzności, że nam pozwoli mieć podobny i w Hosię, i w Tapejczan, i w Szachpejczan.

Jakże serdecznie dziękuję za tą pierwszą ofiarę, z której wolno mi już było złożyć niniejsze sprawozdanie. Dusza ofiarna, od której te pieniądze pochodzą, co miesiąc ma dwie msze św. odprawiane za naszych współpracowników w kraju. Ponadto trzy msze św. specjalnie na jej intencję odprawię dnia 9/8, 10/8 i 11/8 prosząc Najwyższego o szczególne łaski i spełnienie aspiracji naszej Ofiarodawczyni.

Najserdeczniejsze pozdrowienia łączę z wyrazami wdzięczności dla Drogiego Księdza Dyrektora oddany całem sercem sługa w Chrystusie.

X. Wacław Szuniewicz C. M.

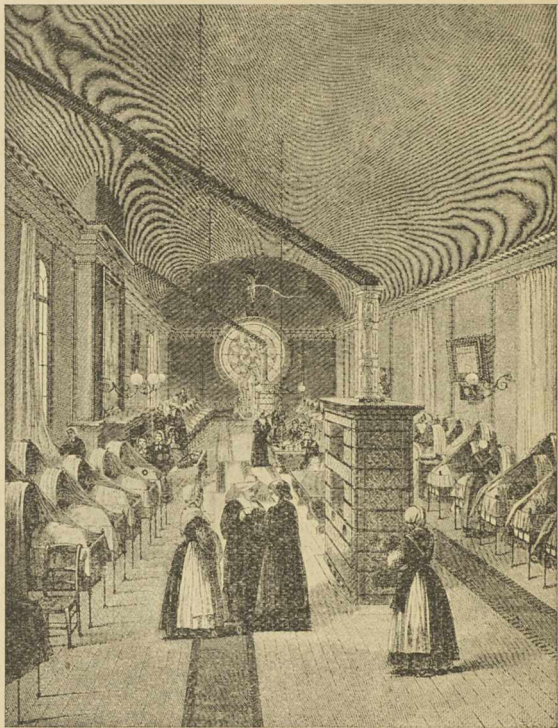
List XX. Misjonarzy do Alumnów Seminarjum Częstochow. w Krakowie.

Czcigodny Księżu Prezesie!

Laska Pana Naszego niech zawsze będzie z nami.

Długą mieliśmy podróż do Chin. Żegnając Kraków, a zarazem Polskę całą, wjeżdżaliśmy w obce kraje. Z dniem każdym podróż nasza stawała się coraz ciekawszą. Niezapomniany będzie dzień, w którym nas przyjął Ojciec św. na specjalnej audjencji. Z Rzymu poprzez Paryż i Lourdes dotarliśmy do Marsylii. Ostatnie pożegnanie z konsulem w imieniu całej Ojczyzny naszej odbyło się u stóp potężnego okrętu francuskiego „Athos” II. Niebawem odbił od brzegów Europy wspomniany okręt. W tydzień potem stanęliśmy na ziemi Afrykańskiej. Poznaliśmy przy tej sposobności część Egiptu. Kilka portów indyjskich dało nam możliwość wglądnięcia i do Indyj. Tułaczka nasza przeszło dwumiesięczna odbywała się dzięki Bogu w szczęśliwych okolicznościach. Z Shanghaju czterej nasi towarzysze ruszyli na północ, a my dwaj na południe. Do Wenchow, miasta portowego

zajechaliśmy 27 kwietnia. Górskie powietrze, chłód wiejący od morza, wspaniały widok na urocze okolice — oto miłe wrażenia jakieśmy odnieśli, wkraczając do naszej pięknej „winnicy pańskiej“. Przekonaliśmy się, że żniwo tu wielkie. By jaknajprędzej powiększyć liczbę pracowników, zabraliśmy się niezwłocznie do języka chiń-



Na usługach miłosierdzia.

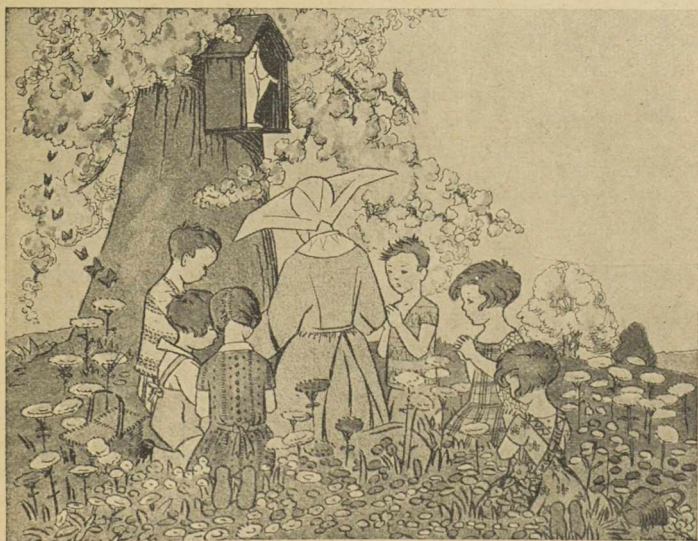
skiego. Oj! Twardy to orzech! Kiedy go jednak zdołamy przegryźć? Kilkanaście lat nawet nie starczy na przyswojenie sobie tajemnych znaków chińskich. Ale spodziewamy się, że za dwa lata zajedziemy na „głębie“ misyjną, która tu w Wenchow i w jego okręgu obfituje w ławice pogan. Poprzednicy nasi zapuścili tu liczne sieci i z wielką pociechą i otuchą dla nas konstatujemy, że sieci się bardzo napęlniają w ciągu dalszym. Spodziewamy się, że gdy nowych misjonarzy będzie przybywało, to sieci nie tylko będą coraz więcej dusz zagar-

niały, ale poprostu rwać się będą. Będziemy wtedy świadkami naocznymi rozszerzania się Królestwa Bożego.

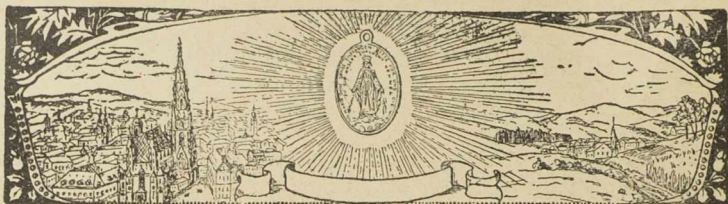
Nadzieję pokładamy w tej, której obraz, naprawdę solidny, dotarł z nami zupełnie nienaruszony, na miejsce przeznaczenia. Pamiętać będziemy myśl przewodnią, bogatej w refleksje, misyjne mowy wygłoszonej w dniu pożegnania przez jednego z Księży — Członków Koła Misyjnego Waszego Seminarjum. Obraz ten naprawdę przypadł Chińczykom do gustu, ciemna twarz Matki Boskiej naprowadza ich na myśl, że właśnie z Chin dostała się do Polski — do jakiegoś dawniejszego królestwa. Przyjdzie jednak chwila, że Ta Wszechmocna Pani zaprowadzi ich do najszcześniejszego królestwa. My zaś jako nieudolne narzędzie w szerzeniu Wiary dziękujemy serdecznie przez Czcigodnego Księdza Prezesa wszystkim zacnym Członkom Koła Misyjnego za ofiarowany nam cenny dąb i za cenniejsze jeszcze modlitwy, którym się pofnie polecać ośmielamy. Zapewniając o wzajemności, zasyłamy Najczcigodniejszym Waszym Księżom Przełożonym i całemu Kołu Misyjnemu najserdeczniejsze pozdrowienia z ziemi chińskiej.

Wdzięczni:

Ks. Łukasz Sitko, Ks. Wiktor Brzoška.



Na służbie Niepokalanie Poczętej.



Podziękowanie.

Modliłam się do błogosławionej Str. Katarzyny Laboure, aby uprosiła u Matki Najświętszej dla mojego brata który znajdował się w bardzo przykrem położeniu i do tego jest kaleką na obie nogi i rany mu się odnowiły o jakie wsparcie lub opiekę. Prośba moja została wysłuchana. Brat mój dostał się do zakładu kalek do Sióstr Miłosierdzia w Gjozyczynie, za co składam Matce Najświętszej i Błogosławionej Siostrze Katarzynie Laboure serdeczne podziękowanie. Składam skromną ofiarę 2 zł.

Dziecko Marji

Poznań, zakład św. Józefa.

* * *

Apostolstwo Cudownego Medalika.

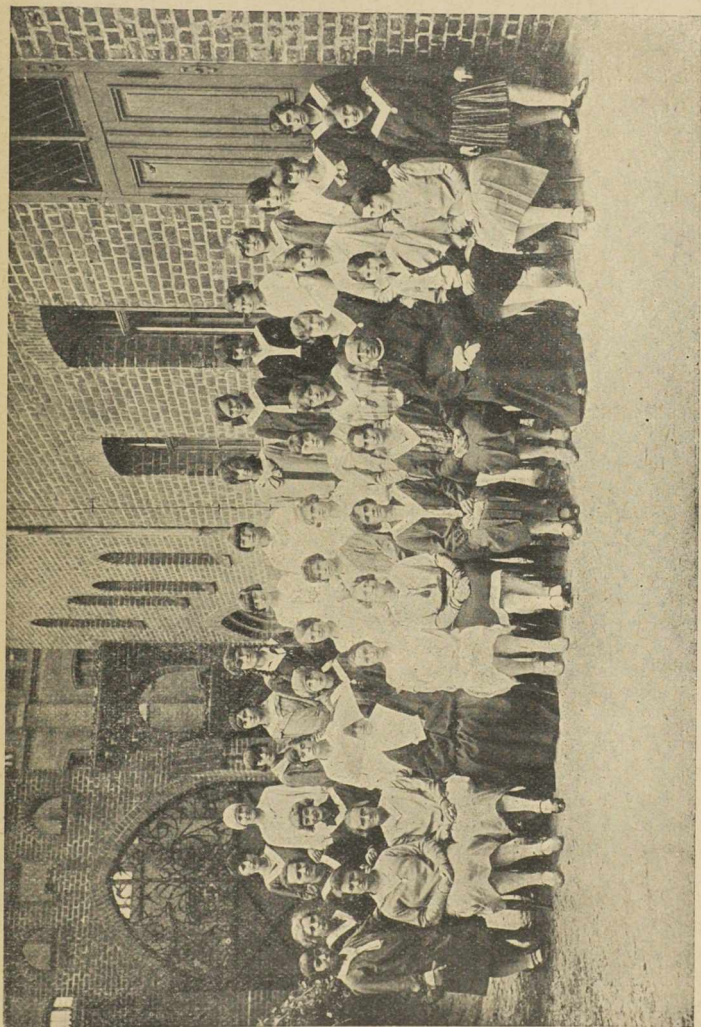
O upoważnienie wkładania Cud. Medalika proszono dla: X. Kajetana Gruszeckiego, proboszcza w Złoczowie; X. Tadeusza Wacha wikarego w Złoczowie; X. Joachim Nowak, o. P. w Czortkowie; X. Paweł Boczar, katecheta w Czortkowie; X. Józef Gorczyca, wikary w Przeworsku; X. Adam Łanicucki, proboszcz w Brzeżanach; X. Ludwik Peciak, proboszcz w Kolonji; X. Stanisław Kołychanowski, proboszcz w Rustem; X. Wojciech Nykel, proboszcz w Mogielnicy; X. Jan Schneider, proboszcz w Białej; X. Antoni Barć, kapelan SS. Mił. w Rohatynie; X. Bronisław Ataman, kapelan SS. Mił. w Bobreku; X. Zygmunt Kałuniewicz, Kancelarz (Lwów); X. Kazimierz Słonecki, kapelan X. arcybiskupa; (Lwów); X. Michał Orlński, prof. Sem. duch.; X. Józef Adamski, proboszcz w Zaleszczykach; X. Franciszek Wołoszczuk, wikary w Zaleszczykach; X. Edmund Wrana, emeryt w Krzeszowicach; X. Antoni Oleksik, katecheta w N. Sączu; X. Stanisław Słonka, katecheta w Żywcu; X. Wojciech Orzech, kapelan zakonnicy Sacré-Coeur w Zbylitowskiej Górze.

* * *

Dnia 12 listopada b. r. odbędzie się w kościele XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, uroczystość ku czci błogosławionej Katarzyny Laboure. Obiecujemy szczególniejszą pamięć w czasie tej uroczystości wszystkim Apostołom Cudownego Medalika tak w Polsce jak i na misjach.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

mych, — a stamtąd fala ta coraz szersze zataczała kregi. — W dawniejszych czasach nie obchodzono „miesiąca Marji” tak jak dziś, a tylko zwolna gdzieniegdzie wprowadzono te śliczne nabożeństwa; u Dzieci



Stowarzyszenie Dzieci Marji w Chelmnie ze swoimi Czcigodn. Kierownikami.

Marji od niepamiętnych czasów miesiąc maj jaśniał gorętszą niż zwykle czcią niebieskiej ich Matki. Zbierały się codziennie pod przewodnictwem swej dyrektorki w kaplicy zebrani przy kościele SS. Miłosierdzia, mo-

dliły się, śpiewały i zachęcały do czci Najśw. Dziewicy. A przez nie zapewne zwyczaj ten przepiękny rozszerzył się wśród wiernych.

Bardzo też zajmowało się Stowarzyszenie nauczaniem nieumiejętnych i wspomaganiem biednych. Zaraz od początku urządzano też składki na „dzieci chińskie“. A odkąd myśl ta o biednych pogańskich niemowlętach tak wspaniale urzeczywistniać się zaczęła i u nas w „Stowarzyszeniu św. Dzieciństwa P. Jezusa“, Dzieci Marji chełmińskie stały się gorliwymi jego zelatorkami. W ostatnich dziesięciu zwłaszcza latach widać obfite skutki tych starań — wystarcza na dowód przytoczyć, że jednego roku ofiary przekroczyły kwotę 2000 zł.

Za dyrekcji Ks. Dąbrowskiego zaprowadzono wśród Dzieci Marji czytanie tygodnika p. t. „Przewodnik katolicki“. Abonowały one czasami do stu egzemplarzy, a podając go potem z rąk do rąk, szerzyły oświatę i zbudowanie wśród siebie i u drugich, a datkami pomagały do utrzymania konwiktu w Poznaniu, wspieranego dochodami z redakcji tego czasopisma. W nowszych czasach wspierają misje afrykańskie, liczenie abonując „Echo z Afryki“ lub pracując gorliwie jako zelatorki „Sodaliczki św. Piotra Klawera“. Dziś abonują również licznie Rocznik Marjański, swój ulubiony organ miesięczny.

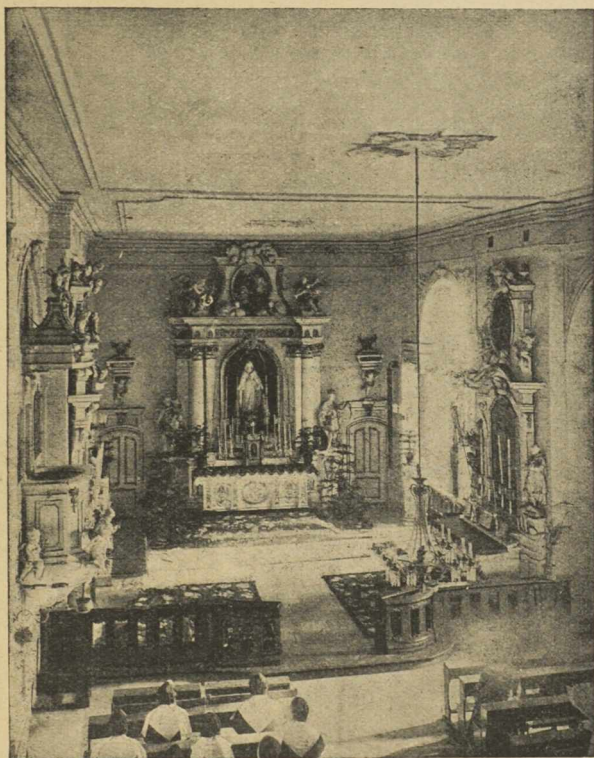
Z danych powyższych w przybliżeniu można ocenić, jak obfitem w błogie owoce było stowarzyszenie Dzieci Marji na ziemi chełmińskiej. Słusznie też pomyślano o uroczystym obchodzie rocznicy jego założenia w r. 1908.

Uroczystości jubileuszowe wypadły bardzo pięknie, a przez to przyczynić się mogły znakomicie do podniesienia na duchu i do pokrzepienia i zachęty do nowej wytrwałej pracy. Najważniejszym był sam dzień 19 lipca, uroczystość św. Wincentego. Dzieci Marji przygotowały się przez nowennę; codzień zbierały się w kaplicy na wspólne modły i śpiewanie godzinek o Niepokalanem Poczęciu; a zrana odprawiały się Msze św. za żyjące i zmarłe Dzieci. Dnia 15 lipca zaś rozpoczęły się rekolekcje przygotowawcze pod przewodnictwem Ks. Superjora Lewandowskiego z Kleparza. Uczestniczek było niezwykle wiele; zebrały się bowiem Dzieci Marji nie tylko z Chełmna i okolicy, ale przyjeżdżały do grodu chełmińskiego ze wszystkich stron, jak pszczoły do ula zlatując: z Prus Zachodnich i Wschodnich, z nad Bałtyku od Pomorza aż do Królewca z okolic Tezewa, Wejherowa i Lubawy — były z księstwa poznańskiego i z Berlina, przybyły nawet z Małopolski i Królestwa Polskiego. Kaplica SS. Miłosierdzia była przepelniona.

Budować się można było ich nadzwyczajną gorliwością w ćwiczeniach duchownych. Przez pięć dni od wczesnego rana do późnego wieczora ciągnęły szeregi pańien w liczbie około sześciuset w milczeniu i ze skupieniem ducha ku górze, na której wznosi się świątynia. Z wielką uwagą i nabożeństwem słuchały nauk, których codzień było cztery: jedna o 6-tej zrana, głównie na prośbę tych, które za dnia dla obowiązków przybyć nie mogły, a nie chciały się pozbawiać słowa Bożego. Mimo największych upałów lipcowych trwały pobożne rekolektantki na wszystkich ćwiczeniach bez znużenia, w duchu pokuty i miłości.

Dzieci Marji w Chełmnie należą do różnych sfer społeczeństwa:

są panny o wyższem wykształceniu, są proste dziewczęta wiejskie, niektóre są starsze, niemal jubileusz przyjęcia medalu mogłyby święcić, inne dopiero co poświęciły młodociane serca Królowej Niebios, a mimo tych różnic stanowiska i wieku panowała między nimi taka jedność i harmonja, że rzekłbyś, iż „Mnóstwa kochających Marię było serce jedno i dusza jedna“.



Kaplica Sióstr Miłosierdzia w Warszawie na Tamce.

Dnia 18 lipca była ogólna spowiedź św.; przybyli księża z miasta i okolicy, między innymi dawny dyrektor, dziś proboszcz w Rehwalde, ks. Marjan Dąbrowski, pomagał też czcigodny dyrektor chełmińskiej prowincji SS. Miłosierdzia ks. Kiedrowski.

W sam dzień uroczysty św. Wincentego a Paulo trwały nabożeństwa w ślicznie przystrojonej kaplicy, rzec można dzień cały. Msze św. odprawiali się niemal bez przerwy. O godzinie 6-tej Msza św. i ogólna Komunja św., po niej nauka o wytrwałości. O 8-mej wotywa przy ołtarzu św. Wincentego. O godzinie 10-tej wyszedł ze sumą Czcigodny

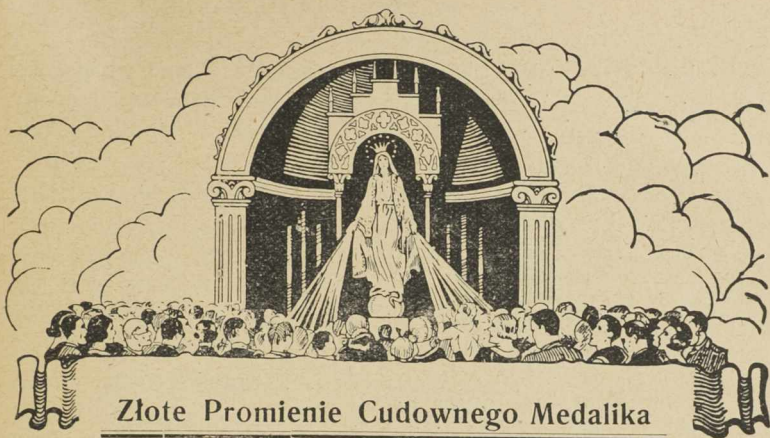
Ks. Kiedrowski, w asystencji Dyrektora Dzieci Marji obecnego biskupa Dominika i jednego z księży wikarych chełmińskich oraz ks. Superjora Lewandowskiego; a wspaniałe kazanie wygłosił sławny kaznodzieja i przyjaciel obydwu rodzin św. Wincetego, ks. proboszcz Doering z Brodnicy. Po południu o 3-ciej uroczyste nieszpory, poczem procesja z Najśw. Sakramentem, wśród której wystąpiły Dzieci Marji w bieli. O godzinie 5-tej przyjęcie nowych dzieci w symbolicznej liczbie pięćdziesięciu, oraz 44 aspirantek. Nowo przyjęte udały się następnie do sali zebrania, gdzie czekały na nie starsze. U stóp przesłizanej nowej statuy Niepokalanej Dziewicy, umyślnie na jubileusz sprawionej, zdobnej w kwiaty i lampki o pięćdziesięciu kolorach, ukłękły w szeregach nowe Dzieci Marji z dawnymi i raczej sercem niż usty zanuciły: „Jestem Dzieckiem Marji...”

Przemówił raz jeszcze ich dyrektor J. E. X. biskup Dominik, a następnie odczytał nadesłane błogosławieństwa i życzenia, od Ojca św. Piłsa X., od Najprzew. Ks. Biskupa Rosentretera z Pelplina, od Najczcigodniejszego O. Generała Fiat z Paryża. Nadesłał też życzenia dawny dyrektor ks. Superjor Block ze Lwowa, nadesłały Dzieci Marji z poznańskiego, ze Śląska, z Krakowa i różnych stron Małopolski. Na widok tylu słów łaskawych, nawet w ojczystym języku tak z Rzymu jak i z Paryża nadesłanych, widząc tyle życzliwości Dzieci Marji ze wszystkich dzielnic ojczyzny, do łez wzruszone były wszystkie uczestniczki jubileuszu, ale szczególnie cztery obecne tam jubilatki, z których trzy SS. Miłosierdzia. Odczuły wszystkie żywo, jak miło i słodko jest trwać w jedności i miłości na służbie u Niepokalanej Dziewicy Marji.

Następnego dnia odprawiono dziękczynną Mszę św. a ks. Superjor Lewandowski w ostatniej nauce nawoływał do czci i miłości ku Marji. Raz jeszcze udzielono błogosławieństwa papieskiego wszystkim uczestnikom i ich rodzinom, a potem z pieśnią „Nie opuszczaj nas” na ustach, z tęsknem sercem opuszczały Dzieci Marji ukochaną kaplicę, gdzie tak szczerze modliły się przez ubiegłych dni dziesięć, gdzie tyle łask uzyskały przez ręce Marji.

Po południu zabawa w ślicznym ogrodzie Sióstr, skąd widok wspaniały na rozległą dolinę, po której toczą się fale Wisły ku morzu. Wieczorem był wyżej wspomniany odczyt o historii Stowarzyszenia, po nim przedstawienie „Bernadety”, cztery żywe obrazy: 1) Siostra Katarzyna Labouré w domu rodzicielskim prosi o łaskę zobaczenia Najśw. Dziewicy; 2) S. Katarzyna w Seminarjum ma widzenie Marji i otrzymuje od Niej zlecenie co do założenia Dzieci Marji; 3) Matka Najśw. przez Cudowny Medalik niesie pociechę biednym i strapionym; 4) Najśw. Panna wśród wielkiej liczby Dzieci Marji w bieli, śpiewających pieśń „Jestem Dzieckiem Marji”. Nadto były śpiewy i deklamacje. Wszyscy odchodzili wzruszeni z podziwem dla potęgi Marji, tyle działającej przez piękne to stowarzyszenie.

Jak Bóg najłaskawszy błogosławić raczył temu dziełu, jego dalszej skutecznej pracy dla chwały Jego Majestatu i ku czci Niepokalanej Dziewicy, szczególniejszej Opiekunki i Królowej Dziewic, zobaczymy w przyszłych numerach Rocznika Marjańskiego.



Złote Promienie Cudownego Medalika

Nawrócenie zatwardziałego grzesznika.

W maju 1931 roku przybył do naszego szpitala w Gościeradowie ciężko chory suchotnik. Trzeba pomyśleć o tem, żeby się z Bogiem pojednał, a on taki jakiś nieprzystępny, milczący, o ponurem wejrzeniu, aż strach do niego przemówić w tej sprawie, bo twarz zdradza, co się dzieje w jego duszy.

Na kilkakrotną propozycję przyjęcia Sakramentów św. odpowiadał: „Byłem dwa miesiące temu u spowiedzi, zresztą nie mam się z czego spowiadać, nikogo nie zabiłem, nie okradłem“.

Prosiłyśmy Księdza, żeby z nim pokonferował, ale i to nic nie pomogło. Próbowałam z nim przemawiać, lecz nie osiągnęłam żadnego skutku, chory ani słowa nie przemówił, a tymczasem zdrowie jego coraz bardziej się pogarszało. Pozostało nam tylko złożyć ufność w Matce Najświętszej. Dałyśmy mu Cudowny Medalik i modliłyśmy się na jego intencję.

Od osób przychodzących go odwiedzić dowiedziałyśmy się, że był nałogowym alkoholikiem, a po za tem szydercą wszystkich praktyk religijnych, które nazywał niepotrzebnymi komedjami. Nigdy nie uchylił kapelusza przechodząc koło kościoła, a o tem, aby kiedy był w kościele, to mowy nie było. U spowiedzi był może dzieckiem, a w najlepszym razie młodzieńcem w szkołach. — Nie można zaś było tego przypisywać nieświadomości, bo był człowiekiem wykształconym.

Po jakimś czasie, widząc, że dni jego już policzone, wezwawszy na pomoc Boga i Matkę Najświętszą poszłam raz jeszcze z nim porozmawiać. Zamieniwszy parę słów o tem i owem, on sam się jakoś

wypowiedział, że śmierć się zbliża. Korzystając z tego przedstawiłam mu konieczność pojednania się z Bogiem. Odpowiedział mi na to, że on o niczem myśleć nie chce i nie może. — Nie nalegałam więcej, a że był właśnie czas mówienia wieczornego pacierza, więc uklękłam, aby go głośno odmówić na sali, a wewnętrznie westchnęłam serdecznie do Matki Boskiej: „Matko Najświętsza od Cudownego Medalu przyczyni się za nim, ratuj duszę jego“. Przez parę dni stale wszystkie Siostry odmawiały „Pomnij“ i ofiarowały Mszę św. i Komunię św. na jego intencję. — Aż jednego dnia Siostra oddziałowa przyszła ucieszona, że on sam prosi o Księdza i Sakramenta św. — Wyspowiadał się, przyjął Komunię św. i Ostatnie Namaszczenie, spokojnie już oczekując śmierci.

Czyż nie okazała się przez to wyraźnie opieka i potęga Matki Najświętszej? Tak, Ona jest prawdziwie Ucieczką i miłosierną Orędowniczką biednych grzeszników.

Uzdrowienie.

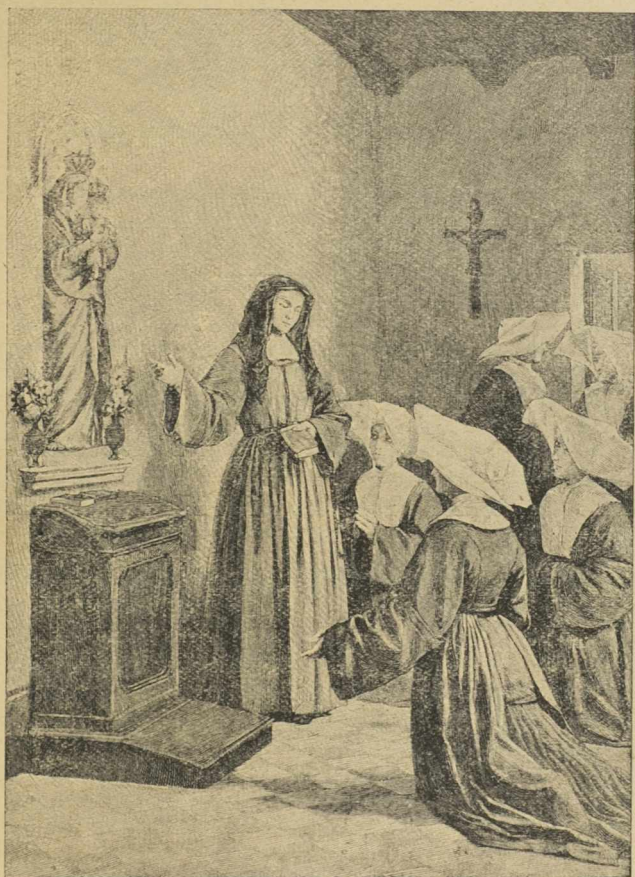
Jedna z naszych służących, Petronela Urbanowicz cierpiała od dwóch miesięcy na próchnienie kości w stawie środkowego palca u prawej ręki, co ją czyniło prawie niezdolną do pracy i inne dziewczęta wyręczały ją w większości jej obowiązków. Już dwukrotnie miała ten palec operowany, a gdy w styczniu b. r. poszła znów na opatrunek lekarz jej powiedział, że palec może dopiero za trzy miesiące będzie zdrowy i że będzie o wiele krótszy niż dawniej.

Dziewczyna wróciła do domu zapłakana, i powiedziała do swej Siostry oddziałowej, że już nie wie co ma ze sobą robić, bo palec przedstawia jedną ropiejącą ranę, ból czuje straszny, a tu lekarz zapowiada, że dopiero za trzy miesiące się zgoi. Przytem Siostra Starsza, dowiedziawszy się o tem wymówiła jej miejsce. Dziewczyna zwróciła się do jednej z Sióstr prosząc o ratunek.

— „Jest jeden ratunek, rzecze Siostra, to zacznijmy nowennę do Matki Boskiej od Cudownego Medalika. Marja Niepokalana tylu ludziom wróciła życie doczesne czy wieczne, to tembardziej twój jeden palec uzdrowić może“.

I rzeczywiście, palec zaczął goić się nadspodziewanie. Szóstego dnia nowenny nie było już na nim odrobiny ropy, a ósmego dnia, z palcem bez bandaża udała się Petronela do Siostry Starszej, prosząc, by jej nie odbierać pracy, bo ją Matuchna Niepokalana uzdrowiła i zachowała ściśle milczenie co do otrzymanego polecenia jak

i otrzymanych objawień przez zgórą 46 lat. Medalik przedstawiający wizerunek Matki Niepokalanej wraz z pobożnem wezwaniem przygotował wybornie umysły ludów chrześcijańskich do dogmatycz-



Błog. Ludwika i Siostry Mił. u stóp Niepokalanej.

nego określenia Niepokalanego Poczęcia, a także udzielił niezliczonych łask i działał wiele cudów.

Chociaż ta pobożna dziewczyna wiedziała, że Bóg działa za pośrednictwem medalu takie dziwy, to jednak nie mając wysokiego o sobie wyobrażenia wołała uchodzić za nieznaną i za nic poczytalną.

Siostra Miłosierdzia.



O łaski proszą i za łaski dziękują:

Za otrzymaną łaskę od Niepokalanej za przyczyną Bł. Katarzyny Labouré. Będąc bez pracy kilka miesięcy, znalazłam się w bardzo przykrych warunkach. Kupiłam obrazek Błogosławionej Katarzyny z nowenną. Mając nabożeństwo do Niepokalanej Matuchny, zaczęłam nowennę za przyczyną Błogosławionej, której dostałam relikwje. 8 dnia nowenny modliłam się gorąco przed relikwjami, wtem dostaję list, bym się stawiała do objęcia pracy na której już pracuję tydzień. Za otrzymaną łaskę, za przyczyną Bł. Katarzyny Labouré składam of. na kosztą kanonizacji, by Niepokalana wyniosła Ją Bł. na ołtarze nasze do publicznej czci. Również polecam gorąco przyczynie Błogosławionej Katarzynie krzywdzącą sprawę i wprost trzeba cudu w tak zawikłanej i nieprzychylniej sprawie. Matce Najśw. Niepokalanej przez przyczynę Błog. Katarzyny Labouré z głębi całego serca składam pokorne podziękowanie. Warszawa, 2. X. 1933.

Ufna w opiekę Błogosławionej

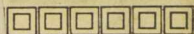
Środa, dnia 24. X. 1933.

Dnia 24 października b. r. umarła ś.p. Marja Grabiasówna, wiceprezydentka naszego Stowarzyszenia Dzieci Marji. Ś.p. Marja całem życiem swoim dawała nam przykład gorliwości w pełnieniu cnót i obowiązków Dziecka Marji. Oznaczała się głębokim duchem wiary, miłości i gorliwością o zbawienie dusz. Przeszło 20 lat pracowała z wielkiem poświęceniem i błogosławieństwem dla Misji Zagranicznej. W czasie swej ciężkiej, dziewięciomiesięcznej choroby, była nam wzorem anielskiej cierpliwości i poddania woli Bożej, zawsze uśmiechnięta i uprzejma. To też cichutko i spokojnie uleciała piękna Jej dusza do stóp Matki Najświętszej, aby przez całą wieczność kochać i wielbić Tę, Którą za życia tak serdecznie miłowała.

Oby przykład tak miły i przystępny dla wszystkich, pobudzał nas do większej miłości i gorliwości w służeniu Marji Niepokalanej, a przez Nią łączył nas coraz ściślej z Jezusem, Boskim Jej Synem.

„Niech odpoczywa w pokoju“!

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.



Czy zaopatrzyłeś się już w posiew Lilij?

POSIEW LILIJ

BŁOGOSŁAWIONA

KATARZYNA LABOURE

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

Przepiękny żywot Uprzywilejowanej Niepokalanej Poczętej i Powiernicy
oraz Apostółki Cudownego Medalika.

⊙ DO NABYCIA W REDAKCJI ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO, KRAKÓW—STRADOM 4. ⊙

Bardzo gorąco prosimy

wszystkich Szan. Abonentów o łaskawe udzielenie nam Swojej pomocy w celu podtrzymania naszego pisma! Uczynimy to ohołtnem sercem — czempredzej — w tem przekonaniu, że przecież ofiara nasza choć drobna przyczyni się do większej chwały Marji Niepokalanej! Wszystko dla Marji i Jej precudnego daru — Cudownego Medalika! **Tej krynicy łask!**

Uwaga!

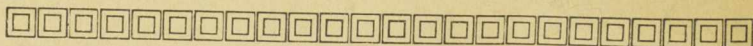


„MISJE” XX Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia na bieżące miesiące pomieszczone zostały wewnątrz Rocznika Marjańskiego, skąd łatwo będzie można je oddzielić i przyłączyć do swego właściwego miejsca. — Postąpiliśmy tak wyłącznie w celu

przyspieszenia oprawy kalendarza, który z końcem bieżącego miesiąca jako zwiastun Marji Niepokalanej będzie mógł być w rękach wszystkich Szan. Czytelników.

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty i ofiar
P. K. O. 404-450 (Redakcja Rocznika Marjańskiego).

Kalendarz Cudownego Medalika na rok 1934
bogaty w treść i oryginalne ilustracje już opuścił prasę.



Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.





REKOLEKCJE.

1. Dla Członkiń III. Zakonu, od dnia 28 września do dnia 2 października 1933 r.
2. Dla S.M.P. Męskiej (pow. Częstoch.), od 3 do 8 października,
3. Dla S.M.P. Żeńskiej (pow. Częstoch.), od 9 do 13 października,
4. Dla Członkiń Stow. Pań Miłosierdzia, od 14 do 18 października,
5. Dla Mężczyzn z III. Zakonu, od 21 do 25 października,
6. Dla Zarządów A. K. (Kobiet), od 6 do 10 listopada,
7. Dla Zarządów A. K. (Mężczyzn), od 11 do 15 listopada,
8. Dla Matek Chrześcijańskich, od 17 do 21 listopada,
9. Dla Panien (Dzieci Marji), od 23 do 27 listopada,
10. Dla Sodalisek, od 1 do 5 grudnia,
11. Dla Sodalisów, od 6 do 10 grudnia,
12. Dla Nauczycieli, od 10 do 14 stycznia 1934 r.
13. Dla Nauczycielek, od 15 do 19 stycznia.

Początek pierwszego dnia o godzinie 19-tej, koniec ostatniego dnia rano. Koszt utrzymania 15 zł. — Niezamożni otrzymują zniżki. Starania o zniżki kolejowe w toku. Zgłoszenia jak najwcześniej kierować pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny w Częstochowie, Aleja 64.

Dojazd do Domu Rekolekcyjnego ułatwiają autobusy komunikacji miejskiej linii „B“.

D. I. A. K. Referat Rekolekcyj Zamkniętych.

**Rekolekcje zamknięte Dzieci Marji odbywają się
w domu rekolekcyjnym w Częstochowie ul. św.
Barbary l. 4.**